

Jan Woleński

Wspomnienia o Quinie

We wrześniu 1989 r. odbywał się w Uniwersytecie Harvardzkim kongres z okazji 150. rocznicy urodzin i 75. rocznicy śmierci Peirce'a. Quine był jednym z głównych mówców. Zgodnie z amerykańskim zwyczajem prelegent, zwłaszcza sławny, jest przedstawiany słuchaczom. Nie pamiętam nazwiska przedstawiającego, ale powiedział on coś takiego: „Tak jak Peirce był największym amerykańskim logikiem XIX wieku, to samo odnosi się do Quine'a w odniesieniu do XX wieku”. Odczyt Quine'a miał miejsce w auli Uniwersytetu Harvardzkiego i dotyczył logiki Peirce'a. Quine miał wtedy 81 lat, świetnie wyglądał i znakomicie mówił, co całkowicie korespondowało z elegancją jego filozoficznej prozy, której byłem wielbicielem od czasów moich studiów.

W czasie jednej z przerw Henryk Hiż przedstawił mnie Quine'owi. Dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, natychmiast wspomniął swój pobyt w Warszawie w 1933 r. i z wyraźną nostalgią wymienił nazwiska Wajsburga i Lindenbauma. O sympatii Quine'a do Polski i Polaków wiedziałem od Haliny Nieć, mojej koleżanki ze studiów prawniczych, niestety zmarłej kilka lat temu. Była obiecującą specjalistką od prawa międzynarodowego i bodaj w latach 70. przebywała na stypendium w Uniwersytecie Harvardzkim. Panuje tam taki zwyczaj, że stypendyści zagraniczni mają stałe miejsca w Klubie Uniwersyteckim podczas lunchu i są sadzani w towarzystwie prominentnych postaci harwardzkich. Halinie przydzielono stolik, przy którym siedział także Quine. Zapamiętała go jako bardzo uroczego starszego pana. Pamiętał dwa słowa polskie, mianowicie „wódka” i „dziewczyna”. Quine był poliglotą, pisał i wykladał w kilku językach, a także wyprowadzał rozmaite wnioski na podstawie różnych form językowych. Przynajmniej raz go to zawiodło. W jednej ze swoich prac stwierdził, że esperanto zostało wynalezione przez Rosjanina Zamenhafa. Został chyba zwiedziony końcówką „of”, charakterystyczną dla angielskiej pisowni nazwisk rosyjskich.

Związki Quine'a z Tarskim są dobrze znane. Mniej wiadomo, że Quine bardzo wysoko oceniał Ajdukiewicza. Mieli zresztą sporo wspólnych poglądów. Henryk

Skolimowski np. informuje (*Polish Analytical Philosophy*, Routledge and Kegan Paul, London 1967, s. 166), że, wedle informacji uzyskanej od Ajdukiewicza na temat rozmowy z Quine'm, obaj filozofowie byli zgodni w sprawie pragmatyzmu jako ostatecznego uzasadnienia epistemologicznych dążeń. Gdy przygotowywałem wraz z Vito Sinisim zbiór prac o Ajdukiewiczu (ukazał się jako *The Heritage of Kazimierz Ajdukiewicz*, Rodopi, Amsterdam 1995), zwróciłem się do Quine'a z prośbą o napisanie artykułu. Odpowiedział, że żałuje, ale nie ma nic stosownego. Dodał, że pomysł tego tomu jest bardzo dobry, ponieważ Ajdukiewicz był jednym z najlepszych („one of the best”). Trzeba sprostować pewną rzecz. W polskim wydaniu *Word and Object* Quine'a (*Słowo i przedmiot*, Aletheia, Warszawa 1999, s. 82) czytamy: „[...] moja często cytowana definicja prawdy logicznej [...] miała stanowić tylko udoskonaloną wersję od dawna znanej idei. Nie zdziwiłem się więc, kiedy Bar-Hillel znalazł ten pomysł u Bolzany. Zdumiałem się jednak, kiedy niedawno stwierdziłem, że moją specyficzną wersję wspomnianej koncepcji antycypował Ajdukiewicz”. Ostatnie zdanie jest dość zaskakujące, bo niby daczego antycypacja (chodzi tutaj o inwariancję prawdziwości z uwagi na zmianę wyrażen pozalogicznych) Ajdukiewicza miałyby wprawiać w zdumienie. Wszelako relewantne zdanie jest w oryginale następujące: „I was, though, at recently uncovering an anticipation of my specific exposition, in Ajdukiewicz.” i wyraża tylko tyle, że Quine był do niedawna nieorientowany o rzeczony antycypacji.

Spotkałem Quine'a dwukrotnie w 1992 r. Jaakko Hintikka zorganizował (w Boston University) dwie duże konferencje w tym roku. Pierwsza odbyła się w kwietniu i dotyczyła historii podstaw matematyki (tytuł „Od Dedekinda do Gödla”). Wprawdzie Quine nie wygłosił referatu, ale brał żywy udział w obradach, zwłaszcza gdy dyskutowano kwestie teorii mnogości. Był bez wątpienia traktowany jako patriarcha logików i filozofów matematyki, przynajmniej w *the Boston area*, jak tam powiada się, ale już z pewnym dystansem. Pamiętam, jak siedziałem w czasie jednego z referatów obok nieodżałowanego George'a Boolosa. Wywiązała się ożywiona dyskusja filozoficzna, chyba na temat nominalizmu. Quine, którego nominalizm był zresztą dość specyficzny i podległy rozmaitym interpretacjom, krytykował czyjaś wypowiedź. W pewnym momencie George szturchnął mnie i ukradkiem wskazał palcem na Quine'a, co miało znaczyć, że jest on współautorem poglądu, który akurat krytykował. Było też widoczne, że relacje pomiędzy patriarchą a jego kolegami, także znacznie młodszymi, są bardzo dobre i nader bezpośrednie. Nawet stosunkowo młodzi ludzie zwracali się do niego per Van.

Druga bostońska konferencja z 1992 r. zapadła mi w pamięć w sposób szczególny. Była poświęcona problematyce prawdy, bardzo mnie zajmującej. Zgromadziła znakomite grono prelegentów, z takimi nazwiskami jak Burton Dreben, Chaim Gaifman, Hintikka, Paul Horwich, Charles Parsons i Scott Soames. Quine

wyłosił referat inauguracyjny na temat relacji pomiędzy semantyką a składnią w definiowaniu pojęcia prawdy. Mówił z trudnością, a i teza była dość zaskakująca, mianowicie o redukcji prawdziwości do kategorii składniowych. Spotkało się to z krytyką, także z mojej strony. Zaraz po dyskusji Quine opuścił obrady. Następnego dnia spotkałem się z Hilarym Putnamem, który nie był obecny na konferencji. Jego absencja była dość zaskakująca z uwagi na to, że poświęcił sporo prac pojęciu prawdy i krytyce idei Tarskiego, ale nie dociekałem, dlaczego. Rozmowa zaczęła się od pytania Putnama: „Powiedz, Janie, jak tam konferencja o prawdzie?”. Odpowiedź zacząłem od informacji o wystąpieniu Quine’a, ale Hilary zaraz mi przerwał i powiedział: „Jaka szkoda, że Van był chory”. Musiałem wyglądać na bardzo zdziwionego, więc zaraz dodał: „Miał bardzo wysoką gorączkę i zaraz po swoim referacie pojechał do szpitala”. Było to bardzo poruszające. Quine miał wówczas 84 lata. Pomyślałem sobie, że niejedynemu znacznie młodszemu człowiekowi zrezygnowałby z wygłoszenia referatu w znacznie lepszym zdrowiu, np. z powodu kataru. I ta właśnie postawa Quine’a sprawiła, że bostońską konferencję o prawdzie, obok jej poziomu, uważam za tak szczególną.

Kolejny raz spotkałem Quine’a w Pradze we wrześniu 1996. Równocześnie odbywały się dwie konferencje, jedna o prawdzie, druga właśnie o Quinie. Brałem udział w tej pierwszej. Quine przyszedł na bankiet zorganizowany z okazji naszej konferencji. Był w bardzo dobrej formie i tryskał humorem. Kasia Kijania-Placek poprosiła mnie, bym zrobił jej zdjęcie w towarzystwie Quine’a. Oczywiście poprosiłem go o pozwolenie i zgodził się bardzo chętnie. Kasia powiedziała potem, że to tak, jakby mieć zdjęcie z Fregem. Przy okazji zapytałem Quine’a o pewien szczegół dotyczący jego korespondencji z Carnapem. W książce *Dear Carnap, Dear Van. The Quine-Carnap Correspondence and Related Work* (ed. by R. Creath, University of California Press, Berkeley 1990, s. 116–119) jest zamieszczony list Carnapa do Quine’a z 4 czerwca 1933 z podziękowaniem za szczegółowe wieści z Warszawy. Niestety list Quine’a, zapewne bardzo interesujący z historycznego punktu widzenia, nie znalazł się w tym tomie. Miałem nadzieję, że być może Quine jest w jego posiadaniu. Powiedział mi, że kopie wszystkich listów do Carnapa przekazał do The Carnap Collection, zbioru materiałów znajdującego się w bibliotece Uniwersytetu w Pittsburghu. Może warto wspomnieć przy okazji, że przygotowywane jest wydanie pasjonujących dyskusji z udziałem Carnapa, Quine’a, Russella (sporadycznie) i Tarskiego o logice i filozofii, toczonych w latach 1941–1943.

Ostatni raz widziałem Quine’a na Światowym Kongresie Filozoficznym w Bostonie w 1998 r. Ponieważ przypadała dziewięćdziesiąta rocznica jego urodzin, organizatorzy postanowili ją uczcić specjalną dyskusją pomiędzy jubilatem a Davidsonem. Quine przyszedł w towarzystwie Dagfinna Føllesdala, jednego ze swych najbliższych uczniów. Poruszał się już z pewnym trudem, mówił stosunkowo wolno i nie tak pięknie jak dawniej, ale debata, dotycząca relacji pomiędzy

poglądami obu filozofów, była bardzo interesująca. Quine zmarł 2 lata później, jak wiadomo tydzień przed końcem XX w. i początkiem nowego stulecia, co było niejako symboliczne, ponieważ na pewno był jednym z najbardziej wpływowych filozofów lat 1900–2000. I bardzo uroczym człowiekiem.